Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 87.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 17 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0''' 853	+ 1• 8	2, 04	Wschodni słaby	Pochmurno	W nocy Deszcz.
15	2	0, 072	+ 10, 2	3, 20	,, ,,	Chmurno	rano Deszcz
	10	26 11, 804	+ 5, 9	3 17	Po. Wschodni ,,	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Kopenhaga* 22 *Marca.* —

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj w tutejszym teatrze narodowym. Pająk téj sali zawieszonym jest u sufitu bardzo wysokiego, w tym suficie znajduje się otwór, którym pająk się spuszcza. Z początkiem każdego aktu podnoszą pająk, który wówczas znika z sali z końcem aktu spuszczają go znowu. W ten sposób osoby siedzące w wyższych łożach lub na paradysie mogą wygodnie widzieć całą scenę. Otóż wczoraj wieczorem po pierwszym akcie drugiéj sztuki (don Cezar de Bazan) pająk mający 140 płomieni i ciężaru 300 funtów, spadł z niesłychaną szybkością na ławki parteru i tam uderzył 10 osób i poranił tak mocno, że wszystkie musiano wynieść z sali. Można sobie wyobrazić siłę upadku, kiedy poręcz ławki massiw z dębu została zdruzgotaną. Potoki oliwy zbryzgały suknie 100 osób przeszło. Wielka liczba dam na wszystkich punktach sali zemdlała. Widowisko przerwano a gdy publiczność salę opuściła komisarz policyi zajął się badaniem. Pokazało się, że pająk sam, sznury i t. p. były w dobrym stanie, tylko w czasie spuszczenia tego ciężaru dwóch robotników było obecnych zamiast czterech zwykle używanych. Gdy przyszedł czas spuszczenia pająku, owi dwaj pozostali napróżno wołali swych kolegów, nie chcąc więc zostawić teatru w ciemności sami spuścić chcieli pająk, ale siły ich zawiodły, nie mogli utrzymać ciężaru, który spadł na ławki parteru. Wszystkie osoby ranione znajdują się dotąd w wielkiem niebezpieczeństwie.

— *Londyn* 29 *Marca.* —

Jéj K. Mość przedwczoraj odbyła w pałacu St. James pierwsze przyjęcie dworskie w téj porze.

Według ostatnich raportów z Irlandyi, na targach objawia się spieszne i znaczne spadanie ceny i powiększenie zapasów w skutek przywozów z morza Śródziemnego i Stanów Zjednoczonych; za to powiększa się zjadliwość chorób i chęć emigracyi, która pozbawi kraj nietylko wielkiéj liczby rąk do pracy zdolnych ale i znacznéj części kapitałów. Mniejsi dzierżawcy przejęci strachem pakują swe sprzęty, zapasy i zbierają pieniądze, a mniejsi właściciele, których własność przynosi rocznego dochodu 4—800 fst. sprzedają swą własność by emigrować, sądzą bowiem, że w dzisiejszych stosunkach grunt przez lat kilka nie da żadnego dochodu.

Według wiadomości z Cap do 22 stycznia gubernator jenerał Maitland wrócił z swéj wyprawy na Kafrów w dniu 19 stycznia do zatoki Simon a dekretem swym datowanym w Grahamstown w dniu 13 stycznia a ogłoszonym w *Gazette* z dnia 21 doniósł, że działania jego wojenne tak się powiodły, iż rychło we wszystkich częściach kolonii prawo wojenne będzie mogło być zniesioném. *Gazetta* podaje także szczegóły o działaniach gubernatora, który odbił 10,000 wołów i otrzymał obietnicę naczelników kafryjskich, iż wydadzą mu naczelnika Poto, który sam tylko jeszcze zawarciu pokoju się opiera.

— *Dnia* 30 *Marca.* —

Jéj Król. Mość królowa wczoraj przyjmowała w pałacu Buckingham nowego posła hiszpańskiego don Xawego Isturiz, który wręczył jéj swe listy wierzytelne.

Izba niższa odbyła dziś ostatnie posiedzenie przed świętami wielkanocnemi, odczytano sprawozdanie komitetu o irlandzkiém prawie ubogich i to dało powód do krótkich rozpraw.

Komisya izby niższéj dla zbadania praw nawigacyi wczoraj przesłuchała kupca Goschen, kompanistę domu handlowego pod firmą Frahling i Goschen. Pan Goschen dał bardzo dokładne wiadomości tak co do handlu z Stanami Zjednoczonemi, jak i co do handlu hanzeatyckiego i oświadczył, że Wielka Brytaniia mając największych kapitalistów posiada największy targ na zagraniczne produkta a dzisiejsze zakazowe prawa nawigacyjne nie spra-

wią, by skład tych towarów przeszedł do innych krajów. Jednak dopóki tylko prawa te istnieć będą, ograniczać one muszą, ku wielkiéj szkodzie handlu W. Brytanii, przywóz cukru oraz innych kolonialnych towarów.

Lord Howden przedwczoraj parostatkiem *Ratler* odpłynął do rzekł La-Plata.

Tutejsze dzienniki głoszą na mocy listu datowanego z Rzymu 12 marca, że król hiszpański przesłał do Ojca Swiętego żądanie separacyi co do ciała z swą małżonką.

— *Madryt* 28 *Marca.* —

Królowa dała dymisyę gabinetowi xięcia Sotto-Mayor i mianowała nowy gabinet złożony z 3ch członków stronnictwa umiarkowanych i z trzech członków umiarkowanéj opozycyi, purytanami zwanéj. Do purytanów należą: Pacheco, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, Salamanca, minister skarbu i Pastor Dioz, minister wychowania publicznego; do umiarkowanych należą: jenerał Mazarredo, minister wojny, Sotello, minister marynarki i Benavidez, minister spraw wewnętrznych.

Paryż 30 *Marca.* Listy z Barcelony dochodzące do 24 b. m., dają nam szczegóły działań ostatnich jenerała Enna przeciw karlistom. Chodziło tu o okrążenie Tristanego, który wówczas stał w okolicy Calaf na wysokiéj górze, stanowiącéj granicę wyższéj Katalonii. Ponieważ droga na tę górę z powodu pory roku jest prawie niepodobną do przebycia, przeto Tristany opuścił ją i myślał o zajęciu lasu Bussa, w blizkości którego stoi stary klasztór Llort. Klasztór ten jest ufortyfikowany i w czasie ostatniéj wojny zajętym był długo przez karlistów. Dla tego wyruszył w cichości, przeszedł pomiędzy Solsoną i Cardoną, które to oba miasta zajęte są przez wojska królowéj i szczęśliwie dostał się do lasu Bussa. Zaledwie tam przybył, jenerał Enna, uwiadomiony o miejscu jego schronienia ruszył przeciw niemu. Udało mu się prawie cały las obsaczyć, ale nim wszystkie wyjścia zajętemi były, karliści poznali niebezpieczeństwo i uciec zdołali, zamordowawszy wprzód trzy osoby, lękając się zdrady. Kilkunastu młodych ludzi, którzy połączyli się z gromadami karlistów, stawiło się przed jenerałem Pavia i poddało się. Najwięcéj ich pochodzi z wioski San-Boy. W ogóle łagodność jenerała Pavia dobre skutki wywiera. Jego umiarkowanie, energia i znane zdolności, więcéj dobrego zrobić mogą, jak krwawe postanowienia jego poprzednika. Ale w Katalonii wszystko krąży koło kwestyi pieniężnéj. Ostatnia wojna domowa zniszczyła to xięstwo i minął czas, w którym chłop kataloński rzucał się na oślep z zapałem w wrzący wir, by okupywać ofiarami krwawemi zwycięztwo sprawy przez niego bronionéj, jakkolwiek dziś też same dla niéj sympatye zachował. Nieszczęścia nauczyły go ostrożności. Tylko ci ludzie stoją w polu, którzy zupełnie i nieodwołalnie z dzisiejszym rządem zerwali. Jeżeli nie dostaną pieniędzy z zagranicy, wówczas wszystkie ich usiłowania, by wojnę ogólną uczynić, staną się próżnemi. Przy swoich zasobach dzisiejszych nie mogą i nie chcą oni tego uczynić, jak to pokazuje całe ich postępowanie. Jeżeli zaś dostaną dostateczną ilość pieniędzy, wówczas ani surowość Bretona, ani zręczność Pavii nie oddali burzy. Stanowczego wystąpienia, będącego cechą energii i wiary w swą siłę, dotąd nie widzieliśmy. Widać wprawdzie szczegółowe fakta odwagi, męztwa, zręczności, ale ogół działań dowodzi, że karliści mają do czynienia z ukrytemi trudnościami. Wprawdzie płacą za wszystko co biorą, ale biorą tylko rzeczy niezbędne. W takich okolicznościach daleko łatwiéj działać jenerałowi Pavia. W dniu 19 pułkownik Henriguez ruszył na czele kolumny z Manreza ku górom. Oficer ten z dokładną znajomością miejsca, łączy jeszcze wielką znajomość sztuki wojennéj, charakter prawy i uczciwy; przymioty owe nader są ważne w tym czasie gdy wszystko zależy od osób działających.

Na posiedzeniu kongresu dnia 9 b. m., deputowany Galvez-Canero powstawał mocno na jenerał-kapitana Breton i dowodził, że liczba osób przez niego z kraju wygnanych 7000 wynosi, że rano schwytani wieczorem już są rozstrzelanemi, że więzienia przepełnił, że imie Breton dla przyszłych pokoleń będzie typem okrucieństwa i krwawości. *Fomento*, dziennik wychodzący w Barcelonie, w imieniu wszystkich katalończyków, jak mówi, powstaje przeciw tym oskarżeniom i przeciw temu, że w kongresie nikt nie śmiał podjąć się obrony jenerała Breton, a tém samém Katalonii: „Albowiem, mówi ten dziennik, gdyby podobne nadużycia były prawdziwemi, wówczas kraj, któryby je znosił bezkarnie, powinienby zostać wymazanym z listy narodów ucywilizowanych.“ *Fomento* dla zbicia tych dowodzeń, podaje niektóre statystyczne wykazy i tak: liczba wygnanych przez jenerała Breton wynosi tylko 168 osób, większa ich część skazaną była na skutek not przez komendantów prowincyi przysłanych, że ich dłuższy pobyt jest niebezpieczny; po przywróceniu jednak porządku, wydał bando pozwalające wrócić na łono rodziny wszystkim wygnanym i to bando w d. 23 paźdz. powtórzył. Co do sądów wojennych, oświadcza *Fomento*, że skazano na śmierć tylko 28 osób, a pomiędzy temi 20 morderców lub rabusiów, którzy w gromadach rozbijali po drogach publicznych, inne zaś sądy w Katalonii spełniły swe obowiązki jak w innych prowincyach Hiszpanii. Jako dowód szacunku mieszkańców, cytuje *Fomento*, że kiedy ogłoszono, że jenerał Breton opuszcza Barcelonę, wszyscy znakomici mieszkańcy tego miasta, a nawet progresiści oddali mu wizyty. W końcu mówi *Fomento*, że jenerał Breton nie oddala się z kraju, ale zamieszkać będzie pomiędzy temi, któremi za-

rządzał w okolicy tego miasta; gdyby zaś był przedmiotem nienawiści, wówczas mógłby był się od nich wszystkiego obawiać, ale się ich nie lęka, wié bowiem, że ten, który poświęcił wszystko dla utrzymania porządku i spokojności w kraju sobie powierzoném, nie powinien się niczego obawiać.

Pan Breton jednak na tém usprawiedliwieniu nie poprzestał, ale w tymże samym dzienniku rzucił się na nienaruszalność trybuny izby, tak wielką jest anarchia w Hiszpanii; mówi bowiem pomiędzy innemi: „Widząc, że na posiedzeniach 9, deputowany Galvez Cannero pozwolił sobie oczernić stan méj służby niegodnemi oszczerstwami, nastając na mą dobrą sławę, muszę nazwać pana Galvez Canero podłym oszczercą, a ponieważ udaje tak mocno wierzącego w fakta przez niego wymyślone, ogłaszam, iż niegodnym jest zasiadać w kortezach.“

Donieśliśmy niedawno, że gabinet tutejszy posłał pana Badajoz oficera sztabowego do głównéj kwatery marszałka Saldanha, by go nakłonić do oświadczenia, iż nie jest w stanie przytłumić powstania bez czynnéj interwencyi hiszpańskiéj. Według ostatnich wiadomości z Portugalii, marszałek stósownie do tego postąpił. Zdaje się, że w skutek jego oświadczenia rząd portugalski w ostatnich depeszach zażądał jak najrychlejszéj interwencyi. Co gabinet tutejszy postanowił nie wiadomo. Poseł angielski oświadczył niedawno, że hiszpańska interwencya wówczas tylko miejsce mieć może, gdy królowa dona Marya będzie zagrożoną przez don Mignela lub stronnictwo uznające go za króla. Migueliści zaś dziś połączyli się z juntą, ta zaś ciągle oświadcza się z poddaństwem dla królowéj i tylko przeciw rozkazom jéj ministrów powstaje. Dla tego Anglia nie uznała potrzeby interwencyi hiszpańskiéj na mocy poczwórnego przymierza.

Rozmaitości.

Toledo.— BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

Podnoszę ciężką draperyę. Wchodzę! O cudo! Istne, urzeczywistnione nieho Koranu! Oaza drzew z porfirowemi i jaspisowemi pniami. Za drugim krokiem zbłąkałem między tysiącem kolumn. Usłyszałem ostatni głos organów w té jnieskończoności, niby ryk lwa, w Edenie, pierwszego wieczoru świata. Allahu! Allahu! ty opiekujesz się podróżnym i pielgrzymem; prowadzisz go we dnie przez góry, w nocy osłaniasz go dłonią, dopóki zdrowo i cało nie stanie u progu twojego przybytku.

Jakże dom twój błyszczący! ścieżki zacienione tam liściem marmurowym którego żaden simun nie zwarzy. Jakież rajskie wonie wyziewają twe wieczyste lasy! dziewiczych palm soki krążą w porfirowych konarach. Sklepienia piętrzą się na sklepieniach, nie wsparte na ziemi, lecz gruntują się na twojem słowie. Któż je wstrząsnąć zdoła? Zewnątrz dom twój jeży się wojennemi basztami z których walczą twoi aniołowie. Szczęk szabli rozlega się ze strzelnic twojéj warowni; lecz skoro się przekroczy próg warownia w Eden się zmienia. Z jednéj strony Kaźni siedlisko, z drugiéj Miłosierdzia. W przybytku kamienie powtarzają: Pokój! Pokój! a rozkosz mieszka pod jaspisowym dachem twoich. -- Tak więc zewnątrz twarz groźną jest dla złych; mieczem ich karcisz, gromisz oczyma. Ale szczęsny pielgrzym co się aż do ciebie zbliży! dla niego broń składasz, pije szczęśliwość u niebiańskiego źródła.

Wewnątrz meczetu niezliczone drogi, na wszystkie rozchodzą się punkta, we wszystkich kierunkach, jak ścieżki po piaskach pustyni. Jedna wiedzie na zachód, druga na wschód, i o dziwy! każda do ciebie prowadzi! Pod granitowym namiotem, wszystkie ziemi karawany przechodzą i obozują bez swaru. Allah! Jehowah! Twój dom otwarty wszystkim! Chrześcianie i Maury razem w nim chronić się mogą.

Wróciłem do oberży zmordowany i oczarowany. Zapchaną już była cyganami którzy podróżowali na galerze. Zaledwie stanęli, ozwała się gitara. Kobieta wtórowała kastanietem, inni śpiewali, a dwie zwinne dziewczyny tańczyły fandango; w owem usposobieniu umysłu, te almee wydały mi się niezrównanym obdarzone wdziękiem i gracyą. Reszta podróżnych przypatrywała się zasiadłszy wieńcem. Prosiłem żeby i mnie między widzów przyjęto. -- Tak dzień upłynął. Don Kiszot, w najlepszych czasach, nie wiele miał milszych.

Ochłonąwszy z pierwszego olśnienia, usiłowałem zdać sobie z niego sprawę. Poezya muzułmańska wytłómaczyła mi Alhambrę, ale Koran pierwszy raz mi się objawił w meczecie Korduby. Oto prawdziwy dom Boga bitew, jakem go sobie wyobrażał. Ze szczytu tych baszt, tych niebieskich szańców, wojna święta toczy się aż do dnia sądnego. Długie wieki, cała Hiszpania, biegnąc na szturm islamizmu, rozbijała sobie głowę o te potężne wały. Sledzę na wierzchu minaretu anioła ze złotym kołczanem, który dniem i nocą strzeże obozu Islamu. Postrzegam tylko dzwonniczkę w guście odrodzenia, na miejscu półksiężyca. Ciężka warownia Allaha zdaje się zapadać z gniewu pod niedostrzeżonym krzyżykiem który nad nią góruje.

Nie zdołam nigdy odmalować nagłego przejścia z wejrzenia wojny wiecznéj do przybytku wiecznych roskoszy. Takie musi być uczucie wiernego, który stoczywszy ciężkie boje na zewnętrznym świecie, przechodzi próg śmierci i budzi się natychmiast w hurysek ogrodzie. Na progu każdych drzwi odbywam tak w oka mgnieniu, podróż z ziemi do nieba Proroka. Kiedy odsuwam zasłonę, zdaje mi się że wchodzę pod sklepienie z mieczy i dostaję się Edenu, a cały islamizm czuję w téj błyskawicy trwogi i rozkoszy. Wystawiam sobie zewnątrz, maurytańskiego króla na czele armii; zapala się święta wojna. Konie obłożone żelazem rżą pod szańcami Boga. Nieszczęściem, bohater mój ugodzony został w serce wśród zamieszania. W oka mgnieniu, dusza jego przebyła *most jak włos wązki* i jeszcze drgająca wchodzi do ogrodów Allaha! huryski patrzą na nią dużą czarną źrenicą, przez kryształowe żaluzye. Czyta ona w ich oczach dyamentowe legendy: Pokój nieśmiertelność! światło!

Drugiem czarodziejstwem jest efekt sklepień

podwójnych, które wznoszą się jak modlitwa, na sobie samych się opierając, jakby na ziemi żadnéj podstawy nie miały. To gród z nieba zstępujący, zaledwie powierzchni gruntu dotyka; ogromny namiot zawieszony w przestrzeni u niewzruszonego słowa Mahometa. W naszych chrześciańskich katedrach najśmielsze pomysły opierają się zawsze na tle rozumu. Wnet tam zdziwienie koi się rozwagą; patrzcie jak wieże katolicyzmu silnie wkorzenione, jak szeroką stopą opierają się na ziemi! Nie chcą obalać praw ciężkości i odwiecznego wyrachowania; najbujniejsze ich wyskoki ulegają pewnym warunkom, od samego tworzenia nieodłącznym. Przeciwnie, Allaha przybytek jest domem Boga nie mającego innego prawa prócz własnego widzenia.

Rujnując dowodnie wszystkie obrachowania, co godzina nową sobie tworząc jeometryę, jest wprost sprzeczny z ową wieczystą architekturą, która plany swe rysuje wedle natury rzeczy. Logika, doświadczenie zasada, rozum, natura, wszystko to niknie przed widzimi się sułtana wszechświata, tak, że chwała jego domu leży w przeciwieństwie, w obaleniu wszelkich zwyczajów wieczystéj jeometryi. Sprzecznie z prawami ciężkości, utrzymuje on kamienie zawieszone w powietrzu, niwecząc to co człowiek nazywa nauką, prawidłem, potrzebą. Żadna go nie krępuje zasada, żadne prawo, i żeby meczet jemu był podobny, spoczywać winien tylko na jego fantazyi. W tem nawet polega pierwsza próba wiernego muzułmanina, który widzi nad głową wiszące skały, nie wstrzymane żadną siłą rozumem docicc się dającą. Czegóż się ma lękać? Wiara je dźwiga.

(*D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Kwietnia.

Fiałkowski Franciszek, Endlicher Stefan, z Galicyi; -- Bontani Michał ob., Gantesweiler Karol, z Polski; -- Raabe Teodora, Grapow Ferdynand, Eberth Karol, Fuchs Hermann, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rej Karolina hr., Krosnowski Wincenty ob., do Galicyi; -- Müller kuryer, ces ross., Bobrowska Marya ob., do Polski; -- Trembicki Kazimierz jenerał, ces ross., Hrebenda Piotr, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 1394.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu przepisu Artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Józefie Sedlmajer pozostałego, składającego się co do majątku nieruchomego z kamienic pod L.L. 447 i 461 w gminie 4 Miasta Krakowa położonych, aby w terminie miesięcy trzech z stósownemi dowodami zgłosili się do Trybunału, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek rzeczony zgłaszającemu się synowi zmarłego P. Józefowi Sedlmajerowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 6 Marca 1847 roku.

Prezes

Majer.

(3r.) Z. Sekret. P. *Burzyński.*

Nro 1530.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecz. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Antoninie z Szczygielskich 1° voto Glogerowéj 2° Knollowéj pozostałego, składającego się z połowy kamienicy pod L. 679 w gminie V. M. Krakowa położonéj, aby w terminie trzech miesięcy z prawami swemi do Trybunału zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie, spadek niniejszy zgłaszającemu się P. Janowi Knoll przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 Marca 1847 r.

Sędzia Prezydujący

J. *Czernicki.*

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Doniesienia prywatne.